

PIOTR NAPIERAŁA

SIMON VAN SLINGELANDT

(1664–1736)

Ostatnia szansa Holandii



PIOTR NAPIERAŁA

SIMON VAN SLINGELANDT

(1664–1736)

Ostatnia szansa Holandii

© Copyright by Wydawnictwo LIBRON  
© Copyright by Piotr Napierała  
Kraków 2012

ISBN 978-83-62196-37-1

Recenzent: dr hab. Grzegorz Kucharczyk

Redakcja wydawnicza: Zuzanna Bochenek  
Korekta: Aleksandra Bylica  
Projekt okładki: Helena Oszmiańska  
Skład: LIBRON



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner  
ul. Ujejskiego 8/1  
30-102 Kraków  
tel.: 12 628 05 12  
email: [office@libron.pl](mailto:office@libron.pl)  
[www.libron.pl](http://www.libron.pl)

# SPIS TREŚCI

Wstęp	9
Realia polityczne Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów w XVIII wieku	13
1664–1690: Rodzina i młodość Slingelandta	35
1690–1701: Początki działalności politycznej	41
1701–1714: Republika Niderlandzka w ogniu wojny	53
1715–1727: Próby reform i obrony interesów Republiki	99
1727–1736: Walka o bezpieczeństwo kraju i pokój w Europie	165
O polityce Slingelandta po jego śmierci	215
Bibliografia	219



[...] tylko górale i wyspiarze mogą uciec w neutralność od problemów międzynarodowych [...]

*Lud i rząd tylko tam są wolne, gdzie władza wydawania ustaw, nakładania podatków, wypowiedzania wojen i zawierania pokoju spoczywają w rękach ludu lub stanów lud reprezentujących [...] naród i rząd są wolne tam, gdzie ustawy o opodatkowaniu są wydawane bez względu na prywatne opinie jednostek i gdzie tylko lud może rozliczać siebie lub innych w tych sprawach. Nie są one wolne, gdy każdy urzędnik państwa może owe ustawy dowolnie interpretować z tej racji, że reprezentuje on władzę stanów [...]*

Simon van Slingelandt





# Wstęp



Il. 1. Simon van Slingelandt (1664–1736)

Źródło: [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Simon\\_van\\_Slingelandt\\_%281664-1736%29.jpg](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Simon_van_Slingelandt_%281664-1736%29.jpg)  
(dostęp: 17.09.2010).

Jeden z najlepiej poinformowanych i wykształconych polityków swojej epoki, reformator z powołania, który chciał utrzymać mocarstwową pozycję Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów na arenie międzynarodowej drogą reformy administracyjnej, szef dyplomacji Republiki mocno zaangażowany na rzecz europejskiego pokoju, polityk, który wytrwale dążył do tego, by jego kraj traktowano z szacunkiem, zwolennik sojuszu z Wielką Brytanią, który jednak unikał uzależnienia swojego państwa od silniejszego partnera, obywatel Dordrechtu, skąd pochodził inny wybitny polityk – Johan de Witt, jedna z najważniejszych postaci XVII wieku. Wszystkie te stwierdzenia nie wyczerpują jeszcze charakterystyki tego niezwykłego człowieka.

Zdaniem jednego z największych ekspertów od historii Republiki Zjednoczonych Prowincji, A.T. van Deursena, postać Slingelandta i jego działalność urzędnicza jako sekretarza rady stanu (*Secretaris van de Raad van State*, 1690–1725), następnie generalnego skarbnika unii, czyli Republiki (*Thesaurier-Generaal van de Unie*, 1725–1727), i w końcu wielkiego pensjonariusza prowincji Holandii – najsilniejszej prowincji

Republiki (*Raadpensionaris van Holland*, 1727–1736), czyli nieoficjalnego ministra spraw zagranicznych Republiki, to klucz do poznania całościowego obrazu praktyki polityczno-administracyjnej dawnej Republiki Niderlandzkiej. Korzystając z owej wskazówki van Deursena, postanowiłem napisać tę książkę, zwłaszcza że w języku polskim zdecydowanie brakuje opracowań dotyczących historii Holandii, a szczególnie jej dziejów w XVIII wieku, okresie często pomijanym, nawet przez badaczy holenderskich, na korzyść tzw. złotego wieku – wieku XVII, kiedy to Republika Zjednoczonych Prowincji była europejską potęgą. Okres ten zakończył się po wojnie o sukcesję hiszpańską (1701–1714). Plany reformy Slingelandta, gdyby wprowadzono je w życie w latach 1716–1717, kiedy przedstawiał je Stanom Generalnym, czyli parlamentowi Republiki, mogły zapobiec stoczeniu się tego kraju do grona państw drugorzędnych. Republika Niderlandzka mogłaby być znowu potęgą. Niestety, inne kraje poczyniły w XVIII wieku znacznie większe postępy w dziedzinie administracji, a Republika pozostała w tyle. Slingelandt był więc w pewnym stopniu Kasandrą dla swego narodu, podobnie jednak jak ona nie został wysłuchany. Jego memoriały o potrzebie reformy państwa zostały wydane w wiele lat po jego śmierci (1784–1785), kiedy wreszcie przypominano sobie o jego radach i przestrożach. Brak reformy przyniósł Republice same klęski i ostateczne osłabienie pozycji kraju na arenie międzynarodowej.

Pod względem ideologicznym Slingelandt był typowym holenderskim republikaninem, ale w pewnym sensie również konserwatystą, ponieważ jako przedstawiciel klasy rządzącej nie starał się zmienić ustroju państwa, lecz wzmocnić efektywność pracy administracji poprzez centralizację i utworzenie ministerstw z prawdziwego zdarzenia o szerokich kompetencjach, których decyzje obowiązywałyby na równi patrycjuszowskich urzędników wszystkich siedmiu prowincji tworzących Republikę. Jak to zwykle bywa, brak reformy przyniósł zmiany rewolucyjne: wystąpienia drobnomieszczan w latach czterdziestych, ruch „patriotów” i demokratów w późniejszych dekadach. Autor liberalnej reformy parlamentarnej w XIX wieku Johan Rudolph Thorbecke (1798–1872) uznał Slingelandta za jedną z postaci będących inspiracją dla obozu reformy i jednego z najwybitniejszych polityków w holenderskiej historii.

Typowo biograficznych opracowań dotyczących Slingelandta brak. Pracując nad tą książką, korzystałem z tekstów jego samego, źródeł drukowanych z epoki na temat jego działalności oraz opracowań holenderskich i brytyjskich dotyczących poszczególnych dziedzin jego działalności, jak również ze źródeł i opracowań holenderskich, brytyjskich, niemieckich i francuskich traktujących o ówczesnej polityce i dyplomacji holenderskiej. Wiele z tych opracowań zostało napisanych już dawno, co wskazuje na to, że postać Slingelandta nie jest obecnie zbyt „modna” wśród historyków, tym bardziej warto przypomnieć ją dziś, gdy w Polsce Simon van Slingelandt, człowiek, który przez niemal 40 lat współdecydował o polityce holenderskiej i europejskiej, jest niemal nieznanym.

Na koniec pewna uwaga w kwestii nazewnictwa. Państwo, w którym mieszkał i dla którego pracował Slingelandt, nazywało się Republiką Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, obejmującą siedem prowincji Niderlandów Północnych, czyli to, co dziś nazywamy zamiennie Niderlandami lub Holandią, w odróżnieniu od Belgii, tj. Niderlandów Południowych, znajdującej się w czasach bohatera tej książki pod kontrolą Królestwa Hiszpanii (do 1714 r.), a potem cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, będącego jednocześnie głową Domu Austriackiego. W czasach Slingelandta mianem Holandii nazywano tylko jedną z siedmiu prowincji tworzących Republikę, choć przynoszącą 2/3 jej dochodów podatkowych i dominującą politycznie oraz gospodarczo w jej ramach. Właśnie ze względu na tę dominację już w tamtych czasach „Holandia” potocznie nazywano czasem całą republikę i tak zostało do dziś, kiedy w ten sposób określa się całe obecne Królestwo Niderlandów. Jednocześnie mianem Holendrów określam mieszkańców całej Republiki, o ile nie zaznaczam wyraźnie, że chodzi jedynie o mieszkańców prowincji Holandia (ze „stolicą” w Amsterdamie, podczas gdy siedzibą rządu całej Republiki była Haga). Van Slingelandt był Holendrem i w szerokim, i w wąskim znaczeniu jako urodzony w południowej części prowincji Holandii, w mieście Dordrecht.

Mam nadzieję, że moja książka przyczyni się, w miarę możliwości, do wzrostu zainteresowania dość skomplikowanymi i, jak sądzę, ciekawymi dziejami małego, ale silnego i dzielnego państwa – Republiki Zjednoczonych Prowincji.



# Realia polityczne Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów w XVIII wieku

Zanim przejdziemy do życia i działalności samego van Slingelandta, wypada powiedzieć nieco o politycznej i społecznej rzeczywistości kraju, w którym żył i pracował. Przystępując do omawiania politycznej rzeczywistości i ideologii osiemnastowiecznej Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów (*De Republiek der Zeven Verenigde Nederlanden*), z miejsca wchodzimy na grząski grunt rozważań monarchistyczno-republikańskich. Dla dawnych i dzisiejszych republikanów państwo to służyło jako wzór republikańskich cnót, wyrażających się w tym, że rząd tego typu znajdował się niejako bliżej potrzeb ludu (a z dala od ambicji chętnych awanturom wojennym władców). Skonfrontowani z taką argumentacją monarchiści odpowiadali i odpowiadają, że monarchia jest trwalsza dzięki sukcesji tronu i pozwala jakoby wytyczyć stabilniejszą (i przynoszącą więcej zysków) politykę niż wybieralny rząd republikański złożony z ludzi o różnych poglądach.

W XXI wieku słowo „republika” odbierane jest zwykle pozytywnie, jednak w XVIII stuleciu otoczeni przez monarchie holenderscy republikanie byli często, mimo swej zamożności i zaradności, wykpiwani przez polityków zagranicznych, nie tylko władców i ministrów absolutystycznych monarchii, lecz nawet brytyjskich dyplomatów. Brytyjski ambasador w Madrycie pisał 14 marca 1749 roku o swym holenderskim koledze: „Jest bardzo młody, ale szczodry i zyczliwy, wygląda nie mniej, a może bardziej na gentlemana niż którykolwiek znany mi przedstawiciel jego narodu, jeżeli zasługuje na to miano [...]”<sup>1</sup>.

„Zwykli” Brytyjczycy nie mieli jednak takich uprzedzeń. Gdy podróżnik i pisarz Philipp Thicknesse (1719–1792) spotkał w Barcelonie młodego Holendra w tarapatach finansowych, opłacił mu nocleg i dał nieco pieniędzy na drogę, ujęły go bowiem „szachetne oblicze” i dobra angielszczyzna napotkanego<sup>2</sup>.

Mieszkańcy Republiki Zjednoczonych Prowincji uważali się za ludzi wolnych mieszkających w wolnym państwie, jednak władza w nich była faktycznie zmonopolizowana przez tzw. regentów – *regenten*. Byli to członkowie potężnych wzbogaconych

---

<sup>1</sup> C.R. Boxer, *Morskie imperium Holandii 1600–1800*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1980, s. 43.

<sup>2</sup> *Vide*: Ph. Thicknesse, *A Year's Journey through France and Part of Spain – 1777*, BiblioBazaar, London 2008, s. 80.

na handlu bądź produkcji (na *traffieken* – manufakturach) rodów. Tak pisał o nich w 1740 roku pewien Anglik od dawna zamieszkały w Republice:

Rządy mają arystokratyczne, przeto nie należy rozumieć owej tak bardzo zachwalanej wolności Niderlandczyków w znaczeniu powszechnym i absolutnym, lecz *cum grano salis*. Burmistrzowie i senat stanowią władzę; jeśli wskutek czyjejś śmierci otworzy się wakans, burmistrz poczytałby sobie za wielką obrazę, gdyby jakiś rozdrażniony mieszczanin ośmielił się szemrać przeciwko osadzeniu na tym stanowisku jednego z synów lub krewniaków onegoż burmistrza [...]³.

Sposób życia regentów w XVII wieku był typowy dla zamożnych mieszczan (skromne jadło, mieszkanie w kamienicach, najwyżej jeden sługa podający posiłki i napoje), by z czasem coraz bardziej upodabniać się do stylu życia cudzoziemskiej szlachty (nabywanie majątków ziemskich, wykwintne dania, francuskie surduty i peruki). Spośród 24 regentów zajmujących w latach 1718–1748 stanowisko burmistrza Amsterdamu tylko dwóch było czynnymi kupcami. Zamach oranżystowski z 1748 roku zmienił nieco te proporcje: aż 13 z 37 burmistrzów z lat 1752–1795 było albo czynnymi kupcami, albo ludźmi, którzy dopiero co porzucili tę profesję (choćby w związku z obowiązkami burmistrza)⁴.



Il. 2. Regenci prowincji Utrecht przedstawieni na obrazie z 1731 roku  
Źródło: [http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/4/47/1731\\_Het\\_groepsportret\\_op\\_het\\_schilderij\\_toont\\_de\\_regenten\\_van\\_het\\_Utrechtse\\_Stadsambachtskinderhuis\\_in.jpg](http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/4/47/1731_Het_groepsportret_op_het_schilderij_toont_de_regenten_van_het_Utrechtse_Stadsambachtskinderhuis_in.jpg) (dostęp: 17.09.2010).

³ C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 54.

⁴ *Ibidem*, s. 60–61.

Nie we wszystkich prowincjach górne piętro drabiny społecznej zajmowali *regenten*, w prowincjach pozbawionych dostępu do morza, o zdecydowanie rolniczej gospodarce ich rolę grała typowa ziemiańska szlachta, podobna do niemieckiej. Ponieważ jednak kupieckie prowincje „morskie” – Holandia i Zelandia zapewniały ponad 50% dochodów budżetu Republiki (sama Holandia – nieco ponad 40%), badacze często pozostawiają na marginesie swoich zainteresowań, jak to ujął brytyjski historyk C.R. Boxer, owych dziedziców z Geldrii, dzierżawców z Overijssel i ziemiańską szlachtę Fryzji. Przemawia za tym też fakt, że choć w XVIII wieku nawet w Niderlandach handel dawał zajęcie mniejszej liczbie ludności niż rolnictwo, to jednak przypisuje się mu ukształtowanie wszystkiego, co jest wyjątkowe w holenderskim sposobie życia, charakterze narodowym i kulturze, także tej politycznej. Sama prowincja Holandia tak dalece dominowała, że jej nazwy już wówczas używano wymiennie ze słowem „Niderlandy”, zresztą i ta nazwa jest niepoprawna, gdyż obejmuje nie tylko siedem prowincji północnych, lecz także południowe Niderlandy Hiszpańskie (od 1713 r. – Austriackie), czyli Belgię, a także np. niepodległą diecezję Liège.

Chociaż dewizą zawiązanej w 1581 roku antyhiszpańskiej unii utrechckiej, która powołała do życia Republikę Zjednoczonych Prowincji, było: *Eendracht maakt macht* („W jedności siła”), to już w wieku XVII wiadomo było, iż Utrecht, Holandia, Zelandia, Overijssel, Fryzja, Groningen i Geldria tworzą raczej rodzaj politycznego sojuszu niż faktyczną federację. Wszystkie prowincje miały oddzielny skarb, siły zbrojne (dlatego w całej Republice było siedem armii i pięć admiralicji), władzę ustawodawczą – tzw. stany prowincjonalne. Posłowie stanów prowincjonalnych (głównie wysocy urzędnicy prowincji, radcy prowincji, tzw. pensjonariusze, burmistrzowie co ważniejszych miast) pojawiali się co jakiś czas w Hadze na zjazdach Stanów Generalnych<sup>5</sup>, które podejmowały decyzje dotyczące całej Republiki. Posiedzenia tego ciała wyglądały trochę jak obrady Izby Gmin, a trochę jak kongres dyplomatów niepodległych i niekoniecznie przychylnych sobie nawzajem państw. Na posiedzeniach w Hadze często dochodziło do kolizji sprzecznych interesów prowincji z dostępem do morza i śródlądowych. W wieku XVIII hasło naczelné obrad stanowiła oszczędność, gdyż Republika była zrujnowana wydatkami na prowadzenie wojny o sukcesję hiszpańską (1701–1714), dlatego po jej zakończeniu postanowiono zmniejszyć flotę wojenną (tylko ten europejski kraj tak uczynił w XVIII w.)<sup>6</sup>. Republika, jako całość, posiadała też radę państwa, ale jej faktyczny wpływ już w XVII wieku stawał się nikły.

Tym, co łączyło poszczególne prowincje, była legenda Domu Orańskiego. To bowiem pod wodzą Wilhelma I Orańskiego (1533–1584) Holendrzy oderwali się od Hiszpanii Filipa II i z szacunku doń powierzyli mu stanowisko namiestnika (*stad-*

<sup>5</sup> Często mawiano, że Stany Generalne przyciągały polityków głównie pensjami i możliwością zarobku dzięki pieniądзом z łapówek; *vide: ibidem*, s. 53.

<sup>6</sup> W XVIII wieku wszystkie inne armie europejskie poza holenderską powiększały i remontowały swe floty wojenne; *vide: J. Bromley, J. Meyer, The Second Hundred Years War (1689–1815)*, w: *Britain and France Ten Centuries*, Folkestone, Kent 1970.

*houder*), jako następcy namiestników hiszpańskich (m.in. krwawego księcia Alby). O Wilhelmie opowiada treść skomponowanego między 1568 a 1572 rokiem do dziś używanego hymnu Holandii: *Wilhelmus van Nassauwe*<sup>7</sup>.

Wilhelmus van Nassouwe  
ben ik, van Duitsen bloed,  
den vaderland getrouwe  
blijf ik tot in den dood.  
Een Prinse van Oranje  
ben ik, vrij, onverveerd,  
den Koning van Hispanje  
heb ik altijd geëerd.

Jam Wilhelm z Nassau  
z niemieckiej krwi;  
wierny Ojczyźnie  
pozostanę do śmierci.  
Jam Księżę Orański,  
wolny i nieuleknyony.  
Królowi Hiszpanii  
zawsze oddawałem cześć.

Do 1650 roku stadhouderzy wybierali skład rad miejskich, potem uprawnienie to przejęły Stany Generalne, a więc *de facto* regenci, przeciw czemu w XVIII wieku zaprotestują rozmaici „demokraci” lub „patrioci” chcący ich wybór uzależnić, jak to było w średniowieczu, od woli lokalnych gildii lub cechów bądź głosowania mieszkańców.



Il. 3. Amsterdamski ratusz oddany do użytku w 1655 roku, od 1806 pałac królewski  
Źródło: zdjęcie własne wykonane w lipcu 2005 roku.

Faktycznymi przywódcami regentów, jako warstwy społecznej, byli wielcy pensjonariusze (rodzaj głównych radców) prowincji Holandii i Zelandii (tzn. najsilniejszych ekonomicznie prowincji, w których regenci stanowili elitę) – *Raadpensionaris van Holland/Zeeland*. W czasach, gdy nie było stadhoudera (1650–1672 i 1702–1747) lub gdy jego pozycja była słaba (nie byli namiestnikami wszystkich prowincji lub nie

<sup>7</sup> Do 1932 roku hymnu nieoficjalnego (wszystkie cytaty obcojęzyczne w tłumaczeniu autora).



mieli charyzmy), pensjonariusze byli głównymi decydentami politycznymi Republiki. Do Orańczyków odwoływano się w sytuacjach zagrożenia. Wówczas niechętni im regenci godzili się (pod naciskiem biedoty i duchownych) uznać ich namiestnictwo, co wiązało się z uznaniem ich naczelnymi dowódcami sił zbrojnych Republiki. Za Orańczykami murem stała biedota miast i chłopci liczący na ich ochronę przed zdzierstwem regentów oraz duchowni kalwińscy uważający regentów za zbyt liberalnych. Historia Republiki to w dużej mierze dzieje zmagania regentów (w tym pensjonariuszy) z namiestnikami z dynastii orańskiej.

Członkowie osiemnastowiecznej elity Holandii i Zelandii nie zgodziliby się z Samuelem Johnsonem i de Maistre'em, że władza jest z natury swej absolutna, ale z pewnością przytaknęliby twierdzeniu, że arystokraci stanowią zaporę dla tyranii. Sami odgrywali rolę takich arystokratów. Regenci faktycznie monopolizowali władzę w swych rękach. Mieszczanin tych dwóch prowincji, jeśli nie należał do warstwy regentów, musiał być tzw. pospolitym człowiekiem – *gemeene man* lub *kleine man*, z niewielkimi szansami, by zostać „wielkim”, gdyż regenci byli grupą bardzo hermetyczną<sup>8</sup>, ich rody zawierały ze sobą umowy: *contracten van correspondentie*, w których zapewniali sobie nawzajem pomoc w obsadzie lukratywnych stanowisk dla członków swojej rodziny<sup>9</sup>. Naczelnym hasłem regentów było: *kleine man moet klein blijven* – „mały człowiek powinien pozostać mały”. Byli zwolennikami tolerancji religijnej, jednak ten liberalizm brał się głównie z tego, iż duchowni kalwińscy (*praedikanten*) wywodzący się zwykle z biedoty miejskiej (*grauw*), której regenci się bali i którą uważali za dzicz, popierali Orańczyków, drażnił ich bowiem brak silnej władzy monarszej, która mogłaby prowadzić surowszą politykę wyznaniową.

Regenci nigdy nie cieszyli się sympatią tłumów, wręcz przeciwnie: uważano ich za chciwców. W XVII wieku wyjątkiem od reguły był powszechnie lubiany Reinier Pauw (1564–1636)<sup>10</sup>.

Amsterdamscy regenci dysponowali w przybliżeniu 3200 urzędami, z których większość obsadzana była przez czterech burmistrzów<sup>11</sup>. Nie patrzono na zdolności, lecz na koneksje. W pierwszej połowie XVIII wieku prawie wszyscy regenci Amsterdamu należeli do rodów: Trip, Corver i Hooft, miastem Delft trząsał ród Bleiswijk, a miastem Gorcum – ród van Hoey<sup>12</sup>. Niektórzy regenci obawiali się nie bez podstaw, że rozdawnictwo urzędów szybko zamieni się w ich sprzedaż, także ludziom spoza ka-

<sup>8</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Ossolineum, Wrocław 1989, s. 204.

<sup>9</sup> Czasem członkowie tych rodów już jako dzieci otrzymywali odpowiednie stanowiska. Ponieważ wiadomo było, że dziecko nie podoła tym funkcjom, zatrudniano zwykle lichy oplacanych pomocników, którzy faktycznie odpowiadali za działalność urzędu; *vide: ibidem*.

<sup>10</sup> Jego synem był siedemnastowieczny wielki pensjonariusz Holandii Adriaan Pauw (1585–1653), a synem tegoż – Adriaen Pauw (1622–1697), jeden z regentów prowincji. Widać na tym przykładzie dziedziczenie władzy w ramach kasty regentów; *vide: H. Lademacher, Geschichte der Niederlande. Politik – Verfassung – Wirtschaft*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1983, s. 163.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

sty<sup>13</sup>. W Geldrii stany rządzące tą prowincją postanowiły w 1717 roku urzędy miejskie uczynić dożywotnimi; ustawę tę przeprowadzono mimo silnego oporu „małych ludzi”. Po raz pierwszy (od 1702 r.) zabrzmiał wówczas krzyk o powrót silnej władzy stadhoudera, który wzięłyby regentów w karby<sup>14</sup>.

W Republice panowało spore bezrobocie (i czasem wybuchały bunty głodowe, choć głównie na wsi; pracownicy manufaktur mimo kiepskich warunków pracy nie protestowali)<sup>15</sup>. Nie brakowało niepokojów społecznych, i to nie tylko spowodowanych klęskami naturalnymi (surowa zima 1740/1741 r., zaraza zabijająca bydło w 1744 r.)<sup>16</sup>, lecz także drożyzną i wysokimi podatkami<sup>17</sup>. Dokuczały zwłaszcza ogromne podatki pośrednie od spożycia różnych towarów i oznak luksusu<sup>18</sup>. W handlu międzynarodowym Republika stosowała coś w rodzaju dumpingu, u siebie zaś czasem niszczyła towary, by utrzymać wywindowane ceny<sup>19</sup>. Stąd zapewne bierze się widoczne również dziś holenderskie upodobanie do rozlicznych podatków i regulacji. Biedocie żyło się ciężko. Bywało, że tzw. *armenjagers* urządzali łapanki ludzi do pracy w manufakturach należących do regentów<sup>20</sup>. Liczne były też obostrzenia skierowane przeciw żebractwu i włóczęgostwu.

W armii, której stan po 1713 roku kilkakrotnie zmniejszono, panował niski etos oficerski<sup>21</sup>, co jednak nie zniechęcało do służby w niej wielu cudzoziemców, zwłaszcza pochodzących z Niemiec. J.C. Rademacher (1741–1783) w 1782 roku jako komisarz floty umacniał Batawię (dziś Dżakarta w Indonezji) przed spodziewanym atakiem brytyjskim. Wśród niemieckich oficerów armii holenderskiej nie brakowało członków rodów arystokratycznych, takich jak Carl Heinrich Anthing (1766–1823), czy nawet księżących<sup>22</sup>.

Republika Zjednoczonych Prowincji znana jest w historiografii jako pionier wprowadzania tolerancji religijnej<sup>23</sup>. Wynikało to jednak z praktyki rządów, a nie

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*

<sup>16</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 166.

<sup>17</sup> Już w XVII wieku odwiedzający Republikę Anglicy wyrażali przekonanie, że gdyby Anglia musiała znosić podobne do miejscowych obciążenia podatkowe, wybuchałby bunt za buntem; *vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*

<sup>18</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 209.

<sup>19</sup> W roku 1735 w Republice zniszczono 1 250 000 funtów gałki muszkatołowej, by podtrzymać ceny; *vide*: *ibidem*, s. 236.

<sup>20</sup> W Wielkiej Brytanii urządzano podobne łapanki do floty JKM. Według Jana Balickiego, Holendrzy również stosowali tę metodę, podczas gdy C.R. Boxer uważa, że to zjawisko nigdy nie rozwinęło się tak bardzo jak u Brytyjczyków.

<sup>21</sup> C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 93–94.

<sup>22</sup> Przykłady takiego niemiecko-holenderskiego braterstwa broni bardzo eksponował Jac van Essen w swojej pracy napisanej w okupowanej przez hitlerowców Holandii; *vide*: J. van Essen, *Mein Holland*, Volk und Reich Verlag, Amsterdam–Berlin–Prag–Wien 1944, s. 119.

<sup>23</sup> Dość interesująca jest kwestia podejścia władz Republiki do kwaków, obecnych w tym kraju od XVII wieku. Byli oni tolerowani, ale ich zwyczajnie nie podobały się holenderskim mieszczanom i regentom (np. praktykowane przez nich zwracanie się do obcych per „ty”). Podobnie interesujący jest, zwłaszcza w kontekście

z ideologii liberalnej. Obostrzenia wobec katolików i innych innowierców (np. portugalskich Żydów czy luterzańskich Niemców<sup>24</sup>, licznych m.in. w najemnym rdzeniu armii Republiki) często nie wchodziły w życie, ponieważ zawsze kilku regentów, w zamian za łapówki, przemykało oko na tajny kult i ceremonie religijne<sup>25</sup>. Ostatecznym rezultatem tego była większa niż w innych krajach tolerancja religijna oraz wolność prasy i opinii publicznej. Katolicy, dość liczni w prowincji Utrecht, byli bardziej skłóceni z Watykanem niż z urzędnikami Republiki. Stolica Apostolska traktowała Niderlandy Północne jako teren misyjny, któremu nie należy się własna hierarchia kościelna, więc katolicy mieszkańcy Utrechtu sami ustanowili w 1723 roku arcybiskupstwo w tym mieście<sup>26</sup>.

Wielki podziw cudzoziemców budziły wolna prasa i bardzo rozwinięta w Republice filantropia. Prasa nie unikała trudnych tematów, m.in. tropiła przykłady nepotyzmu urzędniczego<sup>27</sup>. Jeśli nawet tego rodzaju działanie wymknęło się uwadze wydawnictw prasowych, to pozostawały jeszcze liczne anonimowe pamflety i ulotki, chętnie pisane przez cały XVII i XVIII wiek.

Przez jakiś czas w Republice dominowała prasa w języku francuskim z „Gazette de Leyde” na czele, wydawaną w Lejdzie żyjącej w cieniu francuskojęzycznego w dużym stopniu, słynnego w całej Europie uniwersytetu. Gazeta ta wychodziła przez wiele lat (1677–1798), jej kolejnymi redaktorami byli: Jean Alexandre de La Font (1677–1685), Claude Jordan (1685–1688), Anthony de La Font (1689–1738), Etienne Luzac (1738–1772), Jean Luzac (ur. 1702, zm. 1798)<sup>28</sup>, bratanek poprzedniego (1772–1798). Była o wiele wyższej jakości niż konkurencyjne „Gazette d’Amsterdam” i „Gazette de Rotterdam”, poza tym o wiele bardziej niezależna politycznie i kulturowo od Francji, której politykę często krytykowała, co było zrozumiałe, tym bardziej że rodzina Luzac to francuscy hugenoci, którzy uciekli przed nietolerancją religijną Lu-

---

późniejszych dziejów tego kraju, problem homoseksualizmu. Homoseksualiści byli uważani za kryminalistów; w 1730 roku w Groningen dokonano nawet egzekucji 22 mężczyzn i nastolatków skazanych za homoseksualizm. W 1777 roku wydany został anonimowo traktat przypisywany potem doradcy prawnemu Wilhelma V Orańskiego, Abrahamowi Perrenotowi, w którym można było przeczytać, że homoseksualizm powinien być uważany za przestępstwo jedynie, gdy wiąże się z wykorzystaniem chłopców niepełnoletnich. W 1803 roku w Schiedam miała miejsce ostatnia egzekucja człowieka skazanego za homoseksualizm; *vide*: P.F. State, *A Brief History of the Netherlands*, Facts on File, New York 2008.

<sup>24</sup> Chociaż kościół luterński w Batawii pozwolił luterzańskim niemieckim kolonistom wybudować dopiero w latach 1743–1749. Własnego niemieckiego pastora mogli mieć dopiero od 1780 roku; *vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 148.

<sup>25</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 206.

<sup>26</sup> A.T. van Deursen, *The Dutch Republic*, w: J.C.H. Bloom, E. Lamberts, *History of the Low Countries*, Berghahn Books, New York–Oxford 2006, s. 209.

<sup>27</sup> C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 52.

<sup>28</sup> Jean Luzac był wujem Elie Luzaca (1721–1796), również wydawcy i zwolennika umiarkowanej, protestanckiej odmiany oświecenia. Rewolucja lat osiemdziesiątych była dlań zbyt radykalna, nie wziął więc w niej udziału. Był największym holenderskim zwolennikiem wolności prasy swej epoki; *vide*: R van Vliet, *Elie Luzac (1721–1796): Boekverkoper van de Verlichting*, Vantilt, Nijmegen 2005.

dwika XIV. W całej Europie znane było antyabsolutystyczne stanowisko redakcji. Gazeta dostarczała zarówno informacji politycznych, jak i gospodarczych i handlowych.

Francuscy *philosophes* często korzystali z niderlandzkiej wolności druku i prasy oraz publikowali tam swoje dzieła (w Amsterdamie np. w 1773 r. mógł się ukazać traktat o samobójstwie, co byłoby raczej źle widziane w innych krajach<sup>29</sup>), a nawet gazety, takie jak drukowane w Hadze: „Journal Britannique” (w l. 1750–1755), „Journal littéraire” (1713–1736), „Journal sur toutes sortes de sujets” (1693–1696) czy „L’Europe savante” (miesięcznik, 12 tomów, które ukazały się w l. 1718–1720), a także z tuzin innych podobnych tytułów haskich i amsterdamskich.

By nieco ograniczyć wpływ francuskiego języka i filozofii, Justus van Effen (1684–1735), wielki miłośnik brytyjskiego parlamentaryzmu, postanowił w 1731 roku rozpocząć wydawanie niderlandzkojęzycznego „Hollandsche Spectator”.

Podczas gdy pismo Effena miało kształtować opinię, wydawany w latach 1690–1750 w Amsterdamie „Europische Mercurius” był typowym źródłem informacji politycznych z różnych części świata. Była to ukazująca się dwa razy do roku trzystustronicowa księga<sup>30</sup>. Czytywano wówczas również typowe pisma informacyjne: „Amsterdamsche Courant” i „Oprechte Haarlemsche Courant” wydawaną przez Abrahama Casteleyna.

Teoretycznie nie wolno było krytykować ustroju Republiki, lecz się to zdarzało; wystarczy wspomnieć choćby oranżystowskie pismo „Leonidas” wspierane przez Willema Bentincka czy „De Koopman” stwierdzający w latach siedemdziesiątych XVIII wieku upadek polityczny i społeczny Republiki.

Handel i historia gospodarcza Republiki Zjednoczonych Prowincji nie są przedmiotem rozważań w tym rozdziale, warto jednak sprostować kilka silnie zakorzenionych przesądów odnośnie do tego zagadnienia. Po pierwsze, mimo dużego wpływu kulturowego działalności Kompanii Wschodnioindyjskiej – *Vereenigde Oostindische Compagnie* (VOC) i Zachodnioindyjskiej – *West-Indische Compagnie* (WIC) na Republikę obroty jej handlu z krajami europejskimi wielokrotnie przewyższały obroty obu kompanii razem wziętych, więc ich sukcesy nie musiały koniecznie oznaczać prosperity całej Republiki, a ich upadek – upadku znaczenia państwa<sup>31</sup>, tu większe znaczenie miała merkantylistyczna i protekcjonistyczna polityka takich krajów, jak Prusy, Wielka Brytania czy Francja. Po drugie, Republika Zjednoczonych Prowincji Nider-

<sup>29</sup> *Vide*: J. Dumas, *Traité de Suicie*, chez D.J. Changuion, Amsterdam 1773.

<sup>30</sup> P.F. State, *op. cit.*, s. 80.

<sup>31</sup> Wśród dyrektorów VOC zdarzali się ludzie, którzy zrobili w Kompanii autentyczną karierę według wzorca „od pucybuta do milionera”. W Republice od razu rzucały się w oczy orientalne zwyczaje rodzin, które po długotrwałym pobycie w Indonezji powracały do kraju (chodzenie w powłóczystych szatach i iście „nieeuropejskie” tyraniowanie służby). Wielu marynarzy Kompanii przepuszczało zdobyty przez lata majątek na libacje w Amsterdamie i Rotterdamie, dlatego nazywano ich „panami sześciu dni” (*herreen varenskasten*). Do kultury i literatury holenderskiej wszedł wykształcony w Kapsztadzie język *afrikaans* i wzorec bogatego farmera w Indonezji, na którego pracują miejscowi, podczas gdy on zaczyna i kończy dzień zażyciem tabaki; *vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*

landów zawsze walczyła o wolność międzynarodowego handlu (od czasów, gdy w początkach XVII w. Hugo de Groot popierał ideę *mare liberum*, a Anglik John Selden – *mare clausum*)<sup>32</sup>, ale akurat VOC i WIC nie mogą być sztandarowymi przykładami takiej polityki, jak często próbuje się twierdzić, ponieważ akty zdzierstwa i wymuszenia popełniane przez nie w Azji, silne związki z państwem i prześladowanie konkurujących z nimi prywatnych kupców holenderskich są sprzeczne z jakimkolwiek liberalizmem gospodarczym. Raczej przystąpienie Republiki do tzw. Ligi Zbrojnej Neutralności wymierzonej przeciw brytyjskiej blokadzie morskiej czy częste zaopatrywanie wroga w czasie wojny pasowałoby do wizerunku Holendrów-rycerzy kapitalizmu. Po trzecie, kapitalizm, zwłaszcza holenderski, nie ma nic wspólnego z kalwinizmem<sup>33</sup>. Kupcy holenderscy tworzyli liberalną (bardziej z rozsądku niż z przekonania) klasę średnią, podczas gdy duchowni kalwińscy byli jak najdalej od tak chłodnego traktowania spraw; olbrzymia większość *praedikanten*, wywodząc się z plebsu, nie utożsamiała się z interesami kupców, bardzo wielu kalwińskich pastorów twierdziło wprost, że „życie doczesne jest niczym” (*dit leven is gans niet*), i krytykowało „rządzący zysku”, jedynie nieliczni spośród nich widzieli w nim coś wartościowego<sup>34</sup>.

Wyniesiony do pozycji namiestnika na fali strachu przed francuską inwazją w 1672 roku Wilhelm III Orański przygotowywał się do wypełnieniu misji swego życia – zniszczenia hegemonii Francji w Europie. Elity Republiki były wtedy tradycyjnie podzielone na tzw. *staatsgezinden* (zwolenników państwa, czyli regentów) i *prinsgezinden* (zwolenników wzmocnienia władzy stadhoudera). Wywyższenie Wilhelma oznaczało przewagę *prinsgezinden*, jednak sama Republika, nawet zjednoczona pod wodzą tak energicznego polityka jak Wilhelm III nie była w stanie przeciwstawić się Francuzom. Kilkadziesiąt lat po tych wydarzeniach francuski filozof i historyk Gabriel Mably zastanawiał się, dlaczego Wilhelm chciał koniecznie zwalczać francuską potęgę, nاپuszczając na nią kogo tylko mógł w Europie, a nie zadowolił się po prostu stworzeniem dla niej politycznej przeciwwagi. Z holenderskiego punktu widzenia sprawa te wyglądały jednak inaczej<sup>35</sup>. Najważniejsze dla Orańczyka było to, by granica między Belgią (Hiszpańskimi, a potem Austriackimi Niderlandami) a niebezpieczną Francją była obsadzona przez oddziały holenderskie. Było to najważniejsze zadanie dyplomacji holenderskiej po pokonaniu, dzięki pomocy Austrii i Brytyjczyków w wojnie o hiszpańską sukcesję (1701–1714), Francji. To, że Brytyjczycy nie naciskali na Fran-

---

<sup>32</sup> *Vide: ibidem*, s. 96–122.

<sup>33</sup> Spostrzeżenia C.R. Boxera stoją, rzecz jasna, w sprzeczności z przekonaniem Maxa Webera o pierwszeństwie kalwinistów w krzewieniu kapitalizmu i poszanowaniu własności. Faktem jest, że Weberowska teoria o zdystansowaniu krajów katolickich przez protestanckie w procesie tworzenia się struktur kapitalistycznych jest obecnie podważana m.in. przez badania wykorzystującego zestawienia liczby ludności i PKB różnych krajów na przestrzeni dziejów profesora Angusa Maddisona z uniwersytetu w Groningen; *vide*: <http://www.ggd.net/maddison/> (dostęp: 20.10.2011).

<sup>34</sup> *Vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*

<sup>35</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 152.

cję dostatecznie silnie, by Republika osiągnęła swe cele, pokazywało dobitnie, że jej znaczenie międzynarodowe upada, jej samej zaś nie było stać na utrzymanie ogromnej stutysięcznej armii (głównie najemnicy z Niemiec), dlatego tuż po wojnie zmniejszono drastycznie jej stan.

Wilhelm III zmarł w 1702 roku, więc wojnę według jego planów prowadzili jego bliski współpracownik, wielki pensjonariusz prowincji Holandii<sup>36</sup> (w l. 1689–1720) Anthonie Heinsius, skarbnik Republiki Jacob Hop (1654–1725)<sup>37</sup> i bohater tej książki, sekretarz rady państwa Simon van Slingelandt. Już w XVII wieku utarło się, że pensjonariusz tej najsilniejszej prowincji jest kimś w rodzaju ministra spraw zagranicznych całej Republiki, stąd niezmiernie ważne było dla Unii, kto sprawował tę funkcję. Heinsius nie był typowym oranżystą; wprowadził w 1716 roku odnowił sojusz z Wielką Brytanią z 1678 roku, na którym zawsze opierały się wszelkie kalkulacje Wilhelma, lecz nie zapobiegł wykluczeniu (1707) krewnego Wilhelma, generała Johana Willema Friso (1687–1711), zresztą na wniosek stanów prowincji Holandii, ze składu rady państwa<sup>38</sup>. Regenci tak bardzo nie ufali generałowi, że naciskali na postawienie ponad nim wodza brytyjskiego Johna Churchilla, jako naczelnego wodza także holenderskiej armii<sup>39</sup>. Po tragicznej śmierci Friso wskutek utonięcia (1711), po której regenci odetchnęli z ulgą (jego syn Wilhelm był małoletni i nie stanowił na razie zagrożenia), prawdziwymi kierownikami tego, co pozostało z „partii” oranżystów, byli seniorzy rodu Bentinck: Hans Willem Bentinck (1649–1709), szlachcic z Geldrii, którego Wilhelm jako król Anglii (w l. 1689–1702) uczynił lordem Portland i który czuwał nad umierającym Orańczykiem, jego synem był Henry Bentinck, 1. książę Portland (1682–1726), a wnukiem – William Bentinck, 2. książę Portland (1709–1762). Lecz ci dwaj ostatni żyli już angielskimi sprawami, od 1727 roku nieformalnym przywódcą słabego zrazu obozu oranżystowskiego był zaś syn Hansa Willema Bentincka z drugiego małżeństwa, hrabia Willem Bentinck (1704–1774), pan na Rhoon i Pendrecht, który stworzył w latach czterdziestych prawdziwą, silną „partię” oranżystowską.

---

<sup>36</sup> Urzędnik piastujący to stanowisko był zwyczajowo kimś w rodzaju ministra spraw zagranicznych całej Republiki, choć nie miał większego wpływu na decyzje Stanów Generalnych w Hadze.

<sup>37</sup> Hopowie byli typową potężną rodziną regentów. Synami Jacoba Hopa byli Cornelis Hop (1685–1762) z zawodu dyplomata (w l. 1718–1726 był holenderskim ambasadorem w Paryżu) i Hendrick Hop (1686–1761), również dyplomata (ambasador w Londynie w l. 1723–1761). Z kolei *Johan Hop* (1709–1772) był kolejnym skarbnikiem Republiki w rodzinie; *vide*: A. Heinsius, *De briefwisseling van Anthonie Heinsius, 1702–1720*, Instituut Nederlandse Geschiedenis, Den Haag 1998.

<sup>38</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 162.

<sup>39</sup> Co nie znaczy, że nie wtrącali się do tego, jak brytyjski wódz dowodzi wojskami Republiki. Ku rozpaczy i wściekłości Churchilla stale kręcili się wokół niego cywilni urzędnicy holenderscy, obawiający się silnych starć, gwałtownych kampanii i ciężkich strat, nie rozumiejąc, że nie da się ich na wojnie uniknąć. Widać tu wyraźnie, jak bardzo „cywilne” elity kraju panowały nad wojskowymi. Z Churchillem często kłócili się także holenderscy generałowie, zwłaszcza Slangenburg. Nieco spokojniejszy był Ouverkerk; *vide*: G. Edmundson, *History of Holland*, Cambridge University Press, Cambridge 1922.

Za urzędowania Heinsiusa kraj musiał się zmierzyć z krachem giełdowym analogicznym do tego, jaki przeżywały Francja pod nazwą „kompanii Missisipi” i Wielka Brytania pod nazwą *South Sea Bubble*. W Republice mówiło się o „handlu powietrzem” (*vindhandel*), czyli obligacjami bez pokrycia. W tym kraju ciężka sytuacja finansowa panowała już w 1716 roku, aby ją zażegnać, zwołano nadzwyczajne „wielkie zebranie” (*Groote Verhadering*), tj. zebranie wszystkich stanów wszystkich prowincji<sup>40</sup>, do Hagi. Rozgorzały tam dyskusje nad całościową reformą niewydolnego systemu politycznego. Swoje projekty reform centralizacyjnych przedstawił Simon van Slingelandt<sup>41</sup>, jednak jego propozycje odłożono *ad acta*. Ich druk nastąpił dopiero kilkadziesiąt lat później. Publikowano za to bez przeszkód dzieła obrońców władzy regentów. Wtedy po raz pierwszy *kleine man* zapragnął powrotu Orańczyków, drukowano sporo nieoficjalnych ulotek na ten temat. Stary podział polityczny społeczeństwa na *staatsgezinden* i *prinsgezinden* odchodził do lamusa, liczyło się, kto jest za reformą (ten stawał się quasi-Orańczykiem), a kto za regenckim *status quo*. Ten podział był konsekwencją nieprzyjęcia projektów scentralizowania administracji kraju i wzmocnienia jego centralnych organów, które proponował Slingelandt i ludzie z nim związani. Stąd dalsze dzieje polityczne Republiki są dość smutną opowieścią o nieodwracalnej utracie wpływów politycznych przez to państwo.

Następcą Heinsiusa na stanowisku wielkiego pensjonariusza był Isaac van Hoornbeek (1655–1727), dotychczasowy pensjonariusz miasta Rotterdam (miasta miały też takich radców). Był to człowiek ostrożny, nieangażujący się w walki frakcji. Za jego administracji ugruntowały się wpływy *regenten*. Jako następca Hoornbeeka Slingelandt odnowił sojusz z Wielką Brytanią<sup>42</sup> (1728), poparł Austrię, uznając tzw. Sankcję Pragmatyczną (1732), a wcześniej na kongresie w Soissons (1728/1729) przedstawił oryginalny plan mający dać Europie stały pokój, ale nie przeprowadził wymarzonych centralizacyjnych reform wewnętrznych. Jego następca Anthonie van der Heim (ur. 1693, zm. 1746, wielki pensjonariusz w l. 1737–1745, wcześniej skarbnik generalny Republiki – *thesaurier-generaal* w l. 1727–1737) nie mógł sobie poradzić z naciskami regentów i ostatecznie stał się niemal marionetką w ich rękach, podobnie jak Willem Buys (ur. 1661, zm. 1749, wielki pensjonariusz w l. 1745–1746)<sup>43</sup>. Regenci mieli wreszcie swoją upragnioną „prawdziwą wolność” (*vare vrijheid*), czyli pełną oligarchię urzędniczo-burmistrzowską. Marionetkowe rządy Buysa miała jednak przerwać prooranżystowska rewolta. Wszystko to działo się już po śmierci Slingelandta, który zmarł w 1736 roku. Jednak wypada mi przedstawić całościowy obraz politycznej historii Siedmiu Prowincji w XVIII wieku.

<sup>40</sup> Wcześniej w XVII wieku też raz zwołano takie zebranie; *vide: ibidem*.

<sup>41</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 167–172.

<sup>42</sup> Interesującą kwestią jest to, że Holendrzy nie faworyzowali w swych posunięciach zagranicznych państw o zbliżonych ustrojach. Przykładowo: dość nieufnie traktowali Wenecjan, mimo częstego deklarowania „republikkańskiej solidarności” z nimi; *vide: J. Balicki, M. Bogucka, op. cit.*, s. 195.

<sup>43</sup> *Vide: G. Edmundson, op. cit.*

Oranżyści przez całe lata trzydzieste i połowę czterdziestych pozostawali w politycznym cieniu. Wprawdzie syn Johana Friso, Wilhelm, był (ku niemiłemu zaskoczeniu regentów) od 1718 roku stadhouderem Utrechtu, a od 1722 roku – Geldrii<sup>44</sup>, ale brakowało struktur, które mogłyby stanowić i wspierać ewentualną „partię” orańską. Stadhouder znów wybierał (w swych dwóch prowincjach) jednego spośród dwóch zwyczajowo przedstawianych mu kandydatów na burmistrzów, ale np. w Amsterdamie to by się nie udało, gdyż regenci zdążyli sobie tam zagwarantować niezależność od ingerencji z zewnątrz w tej kwestii<sup>45</sup>.

Wspomniany już Willem Bentinck pracowicie odbudował stronnictwo orańskie, „pomógł mu” najazd francuski (wojna o sukcesję austriacką w l. 1741–1748 po stronie brytyjsko-austriackiej). Wojna ujawniła słabość armii holenderskiej i słabość rządów regentów. Zaniepokojony lud wymusił więc na elitach prowincji przywrócenie stadhouderatu (Holandii – 3 maja 1747 r., Overijssel – 10 maja), co jednak niewiele by dało, gdyby nie to, że d’Argenson, ówczesny francuski sekretarz departamentu spraw zagranicznych, nie zrezygnował z przyłączenia zagarniętych ziem holenderskich (co zresztą kosztowało go utratę stanowiska).

Jesienią 1747 roku w kilku głównych miastach wybuchły zamieszki tzw. *doelisten*. Najsilniejsze były w Rotterdamie i w Amsterdamie, gdzie buntem kierował wytwórca porcelany Daniël Raap (1702–1754). Rewolta, wspomagana przez oranżystów, polegała na usunięciu ze stanowisk wielu urzędników miejskich jako sprzyjających regentom (kilku nawet straciło życie) i wybraniu swoich. Nowymi burmistrzami Amsterdamu z nadania *doelisten* byli Mattheus Lestevenon (1715–1797) i Gerard Aarnout Hasselaar (1698–1766). Hasselaar był w przeciwieństwie do dotychczasowych regentów-rentierów-burmistrzów Amsterdamu człowiekiem aktywnie inwestującym w handel (m.in. w VOC). Nowi burmistrzowie byli przedstawicielami niewiele uboższego od regentów, ale nie tak ustosunkowanego mieszczaństwa, popieranego przez wielu rzemieślników znudzonych zdzierstwem regentów, którzy sami często, dzięki łapówkom i znajomościom, unikali płacenia podatków.

To właśnie olbrzymie i różnorodne podatki były głównym powodem buntu. Mawiano, że „w Republice tylko powietrze jest nieopodatkowane”. Złość drobnomieszczan obróciła się przeciw prywatnym poborcom podatków, których domy plądrowano jak amsterdamski dom van Assenów (24 czerwca 1748 r.). Milicja sympatyzowała z tłumem i nie reagowała.

---

<sup>44</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 173.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 174.





Il. 4. Plądrowanie domu van Assenów w Amsterdamie 24 VI 1748 roku  
Źródło: H. Lademacher, *Geschichte der Niederlande. Politik – Verfassung – Wirtschaft*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1983, s. 159.

*Doelisten* chcieli, by każdy mógł kupić dla siebie urząd, co zakończyłoby epokę regentów, „kontraktów korespondencyjnych” i nepotyzmu. Postanowili się odwołać do opieki księcia Orańskiego (skandowali: *Oranje en vrijheid* i powiewali pomarańczowymi flagami), dlatego domagali się, by jego władza została ustawowo zwiększona, by stanowisko stadhoudera było dziedziczne, również w linii żeńskiej<sup>46</sup>. Bentinck i Wilhelm IV przeprowadzili prawdziwą czystkę wśród władz miast i prowincji. Nowy wielki pensjonariusz Holandii (w l. 1746–1749) Jacob Gilles (1695–1765) sprzyjał *doelisten*, podobnie jak jego następcą Pieter Steyn (1706–1772), pensjonariusz w latach 1749–1772.

Mieszkaniec Haarlemu Hendrik van Gimnig sprecyzował cele *doelisten*: przywrócenie średniowiecznej kontroli cechów i gildii nad władzami miast, prawo głosu mieszczaństwa, tj. nieregentów i nieurzędników, przy wyborach rządu miast. W 1748 roku *doelisten* otrzymali stanowiska przede wszystkim w radzie wojny. Na innych urządach centralnych i lokalnych zdecydowanie przeważali oranżyści niemający wiele wspólnego z rewoltą. Bentinck radził uwzględnić postulaty *doelisten*, ale Wilhelm IV nie był im zbyt przychylny. Bez wsparcia oranżystów ruch reformistyczny zatracał swą energię. Po śmierci Wilhelma IV w 1751 roku i ustanowieniu regencji Anny Hanowerskiej (zm. 1759) za małoletniego Wilhelma V wśród *doelisten* górę brało skrzydło demokratyczne.

Wielu zawiedzionych postawą księcia (oranżyści zastąpili republikańskich regentów, ale szybko zajęli ich miejsce i rządili podobnie jak oni) *doelisten* stawało się tzw. patrio-

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 175.

tami. Ten kolejny ruch narodził się z prywatnych dyskusji rozpolitykowanych osób o gospodarce i sytuacji politycznej Republiki. Gdy w styczniu 1754 roku zmarł Raap, „patrioci” należeli już w pełni do politycznej rzeczywistości kraju. Anna Hanowerska, a po niej kolejny regent, wódz naczelny wojsk Republiki, książę Brunszwiku-Wolfenbüttel nie potrafili przyciągnąć do siebie „patriotów”, więc nastąpiła ponowna regionalizacja, co bardzo odpowiadało części oświeconych regentów<sup>47</sup>.

Najważniejszym ośrodkiem skupiającym patriotów było założone w 1752 roku w Haarlemie towarzystwo naukowe *Hollandsche Maatschapij voor Wetenschappen*<sup>48</sup>, a zwłaszcza załączki tego, co później będzie działem nauk ekonomicznych tego towarzystwa (utworzony w 1777 r.). Ci patrioci-ekonomiści od np. francuskich fizjokratów różnili się tym, że nie mieli wspólnej wizji idealnego ładu gospodarczego, za to ostatecznie znaleźli wspólną wizję ładu politycznego, wizję demokratycznej republiki. Zanim jednak to się stało, demokratyczne stronnictwo musiało wziąć górę nad tym, któremu przewodzili pognębieni przez oranżystów regenci. Wśród czołowych „patriotów” radykalnym demokratą był np. adwokat Pieter Paulus (1754–1796), później zafascynowany ideami rewolucji francuskiej i oddany walce przeciw niewolnictwu, podczas gdy inny znany „patriotyczny” polityk, Simon Stijl (1731–1804), był bardziej spolegliwy wobec regentowładztwa<sup>49</sup>.

Na niekorzyść regentów działało to, że Republika była osamotniona na polu międzynarodowym, ponieważ od 1756 roku (odwrócenie przymierzy) ogłosiła neutralność. Wojna siedmioletnia (1756–1763) dała zarobić jedynie niemieckiemu Hamburgowi, handel holenderski skorzystał przynajmniej na zawarciu pokoju w Hubertusburgu. Ta dobra passa miała jednak minąć.

Od 1766 roku osobiste rządy sprawował już pełnoletni Wilhelm V Orański. Porównywano go często z Ludwikiem XVI, innym porządnym człowiekiem, który nie nadawał się na władcę i preferował zacisze domowe. Nic więc dziwnego, że Wilhelm polegał na opinii doradców, zwłaszcza księcia Brunszwickiego. Najgorsze, że w oczach patriotów to nie regenci, tylko właśnie Orańczyk reprezentował atakowany przez nich patronat<sup>50</sup>. Pierwsze osiem lat rządów Wilhelma minęło w spokoju, głównie dzięki handlowej prosperity.

Ponieważ Wielka Brytania nie cieszyła się już taką sympatią jak kiedyś, Bentinck znalazł Wilhelmowi V żonę w Prusach. Ślub z Wilhelminą Pruską, bratanicą Fryderyka Wielkiego, odbył się w Berlinie 4 października 1767 roku. Gdy w 1775 roku doszło do buntu amerykańskich kolonistów, sympatia przytłaczającej większości Holendrów była po stronie buntowników. W deklaracji niepodległości USA „patrioci”

---

<sup>47</sup> A.T. van Deursen, *op. cit.*, s. 214.

<sup>48</sup> Towarzystwo to organizowało konkursy na najlepsze recepty na poprawienie stanu gospodarki kraju. Pierwszy taki konkurs wygrał niejaki H.H. van de Heuvel.

<sup>49</sup> *Vide*: H. Lademacher, *op. cit.*

<sup>50</sup> A.T. van Deursen, *op. cit.*, s. 214.

holenderscy (amerykańscy buntownicy też nazywali siebie „patriotami”), posiadający rząd dusz w Republice, widzieli realizację postulatów Voltaire’a, Montesquieu, Hume’a, Priestleya i Rousseau. Do Priestleya odwoływał się van der Capellen w swej słynnej odezwie do ludu holenderskiego (*Aaa het Volk de Nederland*) z 1781 roku.

W 1776 roku Brytyjczycy i Holendrzy kłócili się głównie o holenderskich kontrabandzistów z Wyspy Świętego Eustachego, którzy zaopatrywali kolonistów, mimo brytyjskiej blokady. Wieloletni (1751–1780) brytyjski ambasador w Hadze generał Joseph Yorke, lord Dover (1723–1792) wymusił zamianę gubernatora tej wyspy z van Heyligera na De Graeffa, co nie zmieniło sytuacji. Porozumienie było nadal w zasięgu ręki, ponieważ Brytyjczycy, prowadzący od 1778 roku wojnę nie tylko z buntownikami, ale i z Francją, zgodzili się na ograniczone z góry dostawy, tak by kupcy ze Świętego Eustachego znaleźli rynek zbytu, a koloniści nie otrzymali zbyt wiele towarów. Wtedy jednak wtrącił się ambasador Francji (od 1777 r.) Paul François de Quélen, książę de Vauguyon (1746–1828), który poinformował regentów Amsterdamu, że jeśli nie będą oni obstawać przy pełnym *mare liberum* w kontaktach z Brytyjczykami, stracą korzystne układy handlowe z Francją, więc nierówna i katastrofalna wojna z Wielką Brytanią była dzieckiem francuskiego szantażu, a nie sympatii „oświeconych” holenderskich dla kolonistów<sup>51</sup>.

Wojna, której Holandia nie mogła wygrać (300 okrętów wojennych Royal Navy przeciw nieco ponad 20 holenderskim), pozbawiła „patriotów” resztek zaufania do władz. Pozycja międzynarodowa Republiki stale spadała. W 1780 roku Holendrzy musieli ewakuować swe wojska z twierdz bariery na pograniczu belgijsko-francuskim pod presją żądań cesarza Józefa II. 4 października 1783 roku 32 regentów-patriotów z różnych prowincji razem stworzyło ciało zarządzające, które miało zastąpić organy dotychczas istniejące. Na razie nie mówiło się tam o „suwerenności ludu”, choć dopuszczano do współpracy zwykłych mieszczan<sup>52</sup>. Regenci-patrioci stworzyli milicję, która zaczęła zastępować tradycyjne milicje miejskie. Tak rozpoczęła się holenderska rewolucja, która miała własną specyfikę i zakończyła się w zasadzie, jak podkreśla wielu historyków, wraz z liberalną reformą wyborczą Johana Rudolfa Thorbeckego (1798–1872) w 1848 roku. Rewolucja ta nie miała wiele wspólnego z rewolucją belgijską (sprzeciw ludności wobec centralistycznych reform cesarza Józefa II) ani później rozpoczętą francuską.

Rewolucjoniści, wśród których postępowała demokratyzacja haseł do lata 1787 roku, opanowali Holandię (Hagę przejęto już we wrześniu 1785 r. w wyniku rewolty ludności) i Utrecht. Oranżyści kontrolowali sytuację w Geldrii i Zelandii. Sytuacja w pozostałych prowincjach była nierozstrzygnięta. Na rzecz zrujnowanego Orańczyka pracował wytrwale nowy ambasador brytyjski James Harris, 1. hrabia Malmesbu-

<sup>51</sup> Vide: G. Edmundson, *op. cit.*

<sup>52</sup> Vide: C.H.E. de Wit, *De Nederlandse Revolutie van de achttiende eeuw 1780–1787. Oligarchie en ploretariaat*, H.J.J. Lindelauf, Oirsbeek 1974.

ry (1746–1820)<sup>53</sup>, który przekupywał kogo mógł, by stanął po stronie oranżystów i współfinansował ich siły zbrojne. Jednak nie wiadomo, czy oranżyści powstrzymaliby rewolucjonistów, gdyby nie interwencja pruska w 1787 roku<sup>54</sup>. Pieter van Bleiswijk (1724–1790), „demokratyczny” (to słowo zaczynało już być używane w podobnym znaczeniu co „republikański” we Francji czasów rewolucji) wielki pensjonariusz Holandii (w l. 1772–1787), zwolennik reform wzorowanych na amerykańskich, stracił swe stanowisko, by ustąpić miejsca oranżyście Laurensowi Pieterowi van de Spiegelowi (1736–1800), dotychczasowemu (1785–1787) wielkiemu pensjonariuszowi Zelandii<sup>55</sup>.

Rewolucjoniści, tacy jak Johan Valckener, na wygnaniu w sprzyjającej im Francji często nazywali siebie „Batawami”, tak jak mieszkańcy największego kolonialnego miasta holenderskiego<sup>56</sup>. Nazwa ta miała symbolizować Holandię odnowioną według przepisów Rousseau i Mably’ego. We Francji zakładali polityczne kluby, a po wybuchu rewolucji francuskiej przyczynili się do ekspansji jej ideologii w Europie. Wielu „Batawów” służyło, obok Szwajcarów i Flamandów, we francuskim Legionie *franche étrangère*. Legion liczył tylko 2800 żołnierzy i nie miał znaczenia jako siła militarna, ale miał je jako przyszłą polityczną kadra rewolucyjnej Holandii, która wkroczyła do niej w 1795 roku.

Wydarzenia rewolucji francuskiej były w Holandii obserwowane z uwagą, lecz trudno tu mówić o jakiejś wielkiej sympatii do rewolucjonistów. Znana nam już opiniotwórcza gazeta o międzynarodowym zasięgu – „Gazette de Leyde” Jeana Luzaca (1702–1798) wiązała typowe dla „oświeconych” nadzieje z próbami reform we Francji i ze Stanami Generalnymi, krytykując m.in. opór parlamentu w Franche-Comté przed wybieraniem swoich przedstawicieli, jednak jej sympatia kierowała się przede wszystkim ku łagodnemu i sprawiedliwemu Ludwikowi XVI<sup>57</sup>; szturm Bastylji był, zdaniem redakcji Luzaca, dziełem nieokreślonej koterii dworskiej<sup>58</sup>. Nie starała się ona (w przeciwieństwie do pruskiego „Gazette du Bas-Rhin”) usprawiedliwić po-

<sup>53</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 192.

<sup>54</sup> Pretekstem było zatrzymanie przez rewolucjonistów Wilhelminy i uniemożliwienie jej kontynuowania podróży – czyli obraza pruskiego majestatu.

<sup>55</sup> Zelandia była tradycyjnie po stronie księcia. Jacob Verheije (1640–1718), wielki pensjonariusz Zelandii w latach 1687–1718, chciał po śmierci Wilhelma III Orańskiego złożyć dymisję. Stany Zelandii mu tego wówczas zabroniły, pozostał więc na stanowisku. Jego następcą (w l. 1718–1734), Caspar van Citters (1674–1734), był „wznieiony” w rody zarówno republikańskie, jak i oranżystowskie, co pozwalało mu zachować równowagę między tymi politycznymi siłami. Podobnie Dignus François Keetlaer (ur. 1674, zm. 1750, pensjonariusz w l. 1734–1750) zachowywał neutralność. Johan Pieter Recxstoot (ur. 1701, zm. 1756) był oranżystą, podobnie jak Jacob du Bon (ur. 1695, zm. 1760), Willem I van Citters (zm. 1766), Adriaan Steengracht (zm. 1770) i Johan Marinus Johnszoon Chalmers (ur. 1720, zm. 1796), poprzednik van de Spiegela.

<sup>56</sup> Batawia – dziś Dżakarta – stolica Indonezji.

<sup>57</sup> P. Ugniewski, *Między absolutyzmem a jakobinizmem. Gazeta Lejdejska o Francji i Polsce 1788–1794*, DiG, Warszawa 1998, s. 33.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 35.

budek tłumy mordującego załogę twierdzy<sup>59</sup>. Mimo wszystko jednak ton „Gazette de Leyde” omawiającej wydarzenia rewolucji był pozytywny. Tak ciepłych słów nie znajdowała ona dla rewolucjonistów belgijskich, których uważała za niewdzięczników buntujących się przeciw światłemu Józefowi II<sup>60</sup>. Sprowadzenie Ludwika XVI do Paryża przez uzbrojonych rewolucjonistów redakcja wzięła za dobrą monetę (chcieli zapewnić królowi bezpieczeństwo)<sup>61</sup>. Ludwik XVI był, jej zdaniem, dobrym władcą, którego otaczały intrygi dworaków<sup>62</sup>, z czasem zarzucono mu jednak bierność, jako wzór reformatora podawano zaś Stanisława Poniatowskiego<sup>63</sup>. Dekret z 16 czerwca 1790 roku znoszący we Francji dziedziczną szlachtę wywołał zrozumienie, ale i obawy o to, czy takie zerwanie z tradycją nie doprowadzi do nieszczęść<sup>64</sup>. We wrześniu 1792 roku (masakry paryskie – lud mordujący więźniów) lejdejscy wiedzieli już, że stolica została wydana na pastwę „okrutnych kaprysów ludowej tyranii, gdzie niewinność nie zapewniała ocalenia, a lud łaknął krwi”<sup>65</sup>.

Kolejnym dowodem na brak powiązań ideologicznych między rewolucją holenderską a francuską może być fakt, iż latem 1795 roku wielu kalwinistycznych duchownych stwierdzało: „Bóg chciał tej rewolucji”<sup>66</sup> – w końcu obaliła ona tak nienawistnych im liberalnych społecznie regentów. Rewolucja holenderska jest w polskiej literaturze przedmiotu opisywana o wiele dokładniej niż czasy ją poprzedzające, dlatego ograniczę się tu do podstawowych faktów z nią związanych. 19 stycznia 1795 roku została proklamowana Republika Batawska. Dzień wcześniej Wilhelm Orański opuścił kraj. Niektórym oranżystom pozostałym w kraju wytoczono procesy. Ich skutecznej obrony podjął się adwokat o konserwatywnych poglądach Willem Bilderdijk (1756–1831) – jakież kontrast z jakobińskim bezprawiem we Francji!

1 marca 1796 roku rozpoczęło obrady pierwsze Zgromadzenie Narodowe. Były w nim reprezentowane dwie podstawowe „partie”: federaliści, zwani też „arystokratami” – zwolennicy starego ustroju Republiki, czyli regentowładztwa, i demokraci, domagający się niskiego, ale jednak cenzusu wyborczego. O federalistach radykalnie demokratyczny pisarz i fabrykant tekstylny Pieter Vreede mówił, iż chcą oni, by jarzmo założone ludowi na karki „było wyłożone aksamitem i łatwiejsze do noszenia”<sup>67</sup>.

Demokraci wygrali pierwsze wybory w sierpniu 1797 roku, otrzymując ok. 108 000 głosów, podczas gdy federaliści zdobyli ich jedynie 30 000. Niedługo potem Francuzi, którzy dotychczas jedynie życzliwie przyglądali się holenderskiej rewolucji,

---

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>66</sup> H. Lademacher, *op. cit.*, s. 211.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 213.

uznali, iż sytuacja dojrzała do zaprowadzenia przez nich porządku. 27 stycznia 1798 roku Republika Batawska została włączona w strefę francuskiego rewolucyjnego eksperymentu ustrojowego. 22 wybitnych federalistów aresztowano, a ich ugrupowanie rozwiązano. „Batawom” narzucono konstytucję wzorowaną na francuskiej konstytucji z 1795 roku. Kraj podzielono na dyrektoriaty. Aż do kongresu wiedeńskiego (1814–1815) Holendrzy pozostawali zakładnikami Francji. Napoleon wprowadził ścisłą cenzurę prasy, nieznaną dotychczas w północnych Niderlandach. Swoje pomysły ustrojowe Holendrzy mogli znów realizować dopiero w XIX wieku.

Oświecenie holenderskie to osobny temat. Republika Zjednoczonych Prowincji była jedną z lokomotyw tego ruchu. Już w XVII wieku amsterdamski pastor Balthasar Brekker stawiał rozum ponad objawienie<sup>68</sup>, wcześniej jeszcze Benedict (Baruch) Spinoza (1632–1677) atakował niektóre elementy chrześcijańskiej moralności, uznając m.in., że odczuwanie skruchy i poczucie winy jest błędem i zawiera pierwiastek autodestrukcji<sup>69</sup>. „Słownik historyczny i krytyczny” hugenockiego uciekiniera z Francji Pierre’a Bayle’a (1647–1706) był przez cały wiek XVIII biblią *les philiosophes*. Dość popularne były teorie Christiana Wolffa precyzującego niestrudzenie idee swego mistrza Leibniza; Holendrom zwłaszcza podobało się ogólne nastawienie na „klarowność i precyzję” w nauce zalecane przez Wolffa. Holenderski Żyd Isaac de Pinto (1717–1787) z bogatej sefardyjskiej rodziny polemizował z negatywną oceną moralności Żydów („rządza zysku”) u Voltaire’a. Montesquieu wyrażał opinię, że holenderskie oświecenie jest zbyt przesiąknięte kalwińską żarliwością i mistycyzmem; cóż, pochodziło w końcu z XVII wieku! Kalwińskim pastorom udało się doprowadzić do zakazu druku i kolportażu *Umowy społecznej* (1762) Rousseau i *Traktatu o tolerancji* (1763) Voltaire’a<sup>70</sup>. Kto chciał, potrafił jednak dotrzeć do owych publikacji.

Holandia zachowała swoją siedemnastowieczną przewagę w dziedzinie nauki prawa i dyplomacji, kontynuując tradycje Grocjusza. Podstawowym podręcznikiem ówczesnego dyplomaty była wydana w Hadze książka Abrahama de Wicquefort pt. *L’Ambassadeur et ses fonctions* („Ambasador i jego funkcje”). Holender Cornelis van Bynkershoek<sup>71</sup> (1673–1743), z zawodu sędzieja, przeanalizował zaś prawne położenie posła w swej pracy z 1721 roku: *De foro legatorum liber singularis*<sup>72</sup>. Jedno z jego opracowań ukazało się nawet drukiem po angielsku: *On the Dominion of the Sea*. Z kolei jego *Observationes tumulturiae* jest do dziś unikalnym źródłem wiedzy na temat osiemnastowiecznej praktyki sądowniczej<sup>73</sup>.

<sup>68</sup> A.T. van Deursen, *op. cit.*, s. 201.

<sup>69</sup> *Vide*: S. Nadler, *Spinoza*, przeł. W. Jeżewski, PIW, Warszawa 2002.

<sup>70</sup> P.F. State, *op. cit.*, s. 106.

<sup>71</sup> Lub Bijnkershoek.

<sup>72</sup> S.E. Nehlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Ossolineum, Wrocław 1971, s. 24.

<sup>73</sup> P.F. State, *op. cit.*, s. 23.

Masoneria holenderska była zauważalna, ale nie odegrała tak wybitnej roli jak jej odpowiedniczki w bardziej feudalnych krajach Europy. W 1735 roku stany Holandii rozwiązały lokalną lożę, po kilku latach jednak jej komórki odbudowały się już tolerowane przez władze.

Wśród wykształconych elit osiemnastowiecznej Republiki Zjednoczonych Prowincji panowała wszechogarniająca moda na Francję i język francuski. Filozof Frans Hemsterhuis (1721–1790) pisał tylko po francusku, a James Boswell przybył w 1763 roku do Utrechtu m.in. po to, by poprawić i wzbogacić swój francuski<sup>74</sup>.

Oświecenie holenderskie dokonało więcej w dziedzinach technicznych i naukach ścisłych niż w humanistyce. Willem Jakob van s'Gravesande (1688–1742) był znanym w Europie popularyzatorem newtonianizmu jeszcze przed Voltaire'em. Chyba najbardziej znaną postacią niderlandzkiego oświecenia jest Hermann Boerhaave (1668–1738), którego ogród botaniczny stanowił cel pielgrzymek oświeconych z całej Europy. Warto pamiętać też o dwóch innych wielkich nazwiskach: Gerardzie van Swieten (1700–1772), lekarzu cesarzowej Marii Teresy, i jego synu baronie Gottfriedzie van Swieten (1733–1803), dyplomacie i reformatorze szkolnictwa w służbie Austrii.

Osiemnastowieczna Republika Zjednoczonych Prowincji miała opinię kraju, w którym mówi się jedynie o pieniądzach, giełdzie, handlu i cenach towaru, inne dziedziny wiedzy są zaś w upadku<sup>75</sup>. Przytaczając wypowiedź generalnego gubernatora Kompanii Wschodnioindyjskiej Willema Gustaafa van Imhoffa (1705–1750) z 1745 roku o rosnącym popycie na miedź, iż jest ona „kolejną panną młodą, do obtańczenia”<sup>76</sup>, można uwierzyć, że rzeczywiście Holendrzy tej epoki mówili jedynie o handlu. Jednak wrażenie ówczesnych turystów mogło równie dobrze wynikać z tego, że podróżujący arystokraci nie byli obeznani z tak skrupulatnym podejściem do pieniądza, jaki cechował tamtejszych kupców, a nawet regentów.

Z niderlandzkim XVIII wiekiem nierozzerwalnie związana jest historiograficzna dyskusja dotycząca przejścia Republiki ze „złotego wieku” – *Gouden Eeuw*, czyli XVII stulecia, do rzekomego wieku upadku – „czasu perukowego” – *Pruikentijd*.

Brytyjczyk C.R. Boxer cytuje holenderskiego historyka van Leura<sup>77</sup>, który stwierdził, iż tendencja do przeciwstawiania *Gouden Eeuw* i *Pruikentijd*, z niekorzyścią dla tego ostatniego, jest wymysłem propagandy rewolucjonistów roku 1795<sup>78</sup>. Nie zgadza się z nim jednak, przytaczając rozmaite cytaty świadczące o tym, że w drugiej połowie XVIII wieku zdarzały się wypowiedzi świadczące o tym, że Holendrzy postrzegali swe

<sup>74</sup> A.T. van Deursen, *op. cit.*, s. 209.

<sup>75</sup> *Vide*: V. Cronin, *Katarzyna – imperatorowa Wszechrosji*, przeł. M. Mazan, Da Capo, Warszawa 2000.

<sup>76</sup> C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 206.

<sup>77</sup> *Vide*: J.C. van Leur, *Indonesian Trade and Society*, W. van Hoeve, The Hague 1955, cyt. za: C.R. Boxer, *op. cit.*

<sup>78</sup> Jan Balicki stwierdził, że holendrzy romantycy, sugerując, że peruki oznaczały zepsucie i upadek, zapominali, że elity krajów odnoszących w XVIII wieku sukcesy, takich jak Wielka Brytania czy Prusy, również nosiły peruki; *vide*: J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*

państwo jako chylące się ku upadkowi, np. artykuł z gazety „De Borger” z 19 października 1779 roku, w którym można było przeczytać: „Społeczność wspólnoty będzie się wkrótce składała niemal wyłącznie z rentierów i żebraków, czyli dwóch grup ludzi najmniej pożytecznych dla kraju”<sup>79</sup>.

C.R. Boxer wątpi, czy zdobycze oświecenia (higiena, nauka, złagodzenie obyczajów, w tym tradycyjnej kłótności itd.) równoważyły utratę mocarstwowości.

Jako dowód na upadek Republiki w XVIII wieku przytaczany jest często pisany z Utrechtu list Jamesa Boswella z 17 czerwca 1764 roku:

Większość ich głównych miast jest w kiepskim stanie i zamiast napotkać tu każdego pochłoniętego swoją pracą, zauważysz tłumy biernych, wegetujących ludzi. Utrecht jest szczególnie zrujnowany [...] Haga jest pięknym miastem, ale nie jest to w żadnym razie miasto holenderskie; prostota i szczerość starych Holendrów zmieniła się w ekstrawagancję i grzeczność Francuzów, z tą różnicą, że o ile Francuz gra swoją rolę z naturalną lekkością, o tyle Holender jest jedynie niezgrabnym imitatorem [...] uniwersytety podupadły, słowem Siedem Prowincji będzie potrzebowało wielu mądrych polityków, by stanąć znów na nogi [...]<sup>80</sup>.

Osiemnastowieczni Holendrzy o upadek znaczenia kraju obwiniali „chciwych” kupców (skrót nazwy Kompanii Wschodnioindyjskiej – VOC tłumaczyli jako *Vergaan Onder Corruptie* – „upadła wskutek korupcji”<sup>81</sup>), brak patriotyzmu u bankierów, którzy udzielali pożyczek takim niechętnym spłacaniu kredytów koronowanym głowom, jak Marii Teresie czy Stanisławowi Augustowi, a odmawiali ich czasem Stanom Generalnym i stanom prowincji czy radzie państwa.

Wiadomo jednak, że to nie tyle holenderska gospodarka upadła, ile inne kraje wprowadziły zgubne dla holenderskiego handlu merkantylistyczne regulacje, takie jak francuskie embargo na import śledzi z Holandii (1751), które naśladowały Austriackie Niderlandy, Dania i Prusy. Ten ostatni kraj rozwijał w XVIII wieku swój przemysł tekstylny i aby go chronić, zablokował możliwość dostaw tkanin holenderskich<sup>82</sup>.

Liczący w 1740 roku 200 000 mieszkańców Amsterdam nadal jednak pozostał głównym portem przeładunkowym, „powszechną kasą i powszechnym domem składowym Europy” (*de gemene kassa en het gemeen pachhuys van Europa*)<sup>83</sup>, który dodatkowo uzyskał w 1729 roku bezpośredni dostęp handlowy do Chin przez port w Kantonie, i bynajmniej nie chylił się ku upadkowi, lecz kwitł dalej.

*Kilka słów w obronie „czasu perukowego”* wypowiedział najsłynniejszy holenderski historyk, Johan Huizinga (1872–1945), który diagnozował, że holenderski wiek

<sup>79</sup> C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 276.

<sup>80</sup> P.F. State, *op. cit.*, s. 107.

<sup>81</sup> Choć nie wydaje się, by korupcja szkodziła istnieniu Kompanii; *vide*: C.R. Boxer, *op. cit.*, s. 211. Przynajmniej obyło się w tym kraju bez wielkich procesów, takich jak szefa brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej Warrena Hastingsa, po którym zarząd nad firmą przejęło państwo.

<sup>82</sup> P.F. State, *op. cit.*, s. 104.

<sup>83</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 193.



XVIII, „czas peruk i tabaki, mieszczański i sentymentalny miał w sobie niezaprzeczalną ukrytą wielkość, opartą na klarowności myśli ludzi tamtej epoki”. Żałował, iż o walce oranżystów z „patriotami” zbyt często pisano w konwencji komedii, i wskazywał, że holenderskie cechy narodowe: umiłowanie porządku, spokojny, nieostentacyjny patriotyzm, mieszczańskość, tolerancja (nawet do przesady) ukształtowały się właśnie w wieku XVIII<sup>84</sup>.

---

<sup>84</sup> J. Huizinga, *Kultura XVII-wiecznej Holandii*, przeł. P. Oczko, TAIWPN Universitas, Kraków 2008, s. 182–201.